

Tabasko, Początek drogi (prod. Killing Skills)

Jestem z łodzi więc kradnę
Miasto broni jak Bagdad
Krzywdę robi jak bagnet
Jeśli (?) chcesz standard
Czysty sarkazm zmienia tonację
Miedzy blokami uwiezione marzenia jak w klatce
Na osiedlach lek należy do cnót
W swojej drodze po chleb nikt tu nie uwierzy w cud
Za starzy na kłamstwa i za młodzi na prawdę
By obiecywać nam ze życie osłodzi jak karmel

Zerkam na miejsca zza szyby by zapamiętać
Długa droga nie meczy bo cel jest na koncertach
Pęka dwusetka to ten stan co spełnia, że zbędna jest
Potrzeba opisu mego tętna

Ty wybierasz ful kontakt , ja daję ci full kolor
Jeśli liczysz na świeżość jak w reklamie stivolo
Jestem z łodzi , oczy w kolorze moro
Jak masz zamiar mi grozić przyda ci się urolog
Lirycznie wysublimowany cham tabasko
Pcham ten dar do bram gdzie czas
Wynagrodzi prace, 2KC
Po tygodniu psychika grozi kacem
Głowa boli od afer

Kilkanaście lat wstecz cztery jednostki
Przyjaźń łączyła u nas więź czterech gości
Smak, słodko gorzki, styl życia beztroski
Dynamiczne zajawki, ekonomiczne poglądy
Przygody grube jak jonity, być spokojnym
To my dobrzy ludzie ze złych domów, śmiesz wątpić ?
Teorii zbawco niosę ze sobą światło
Uwiezione gdzieś między bogiem a prawda

Co jest frajerze, mierni bierni a wierni
Praca was parzy w ręce nawet gdy goni termin
Znajomy królika, rap mam - Siara mi dał
I kurewsko mi daleko do samarytanina

Wiem kim jestem i jak rozwijać skrzydła
Choć świat z lotu ptaka straszy jak Afganistan
Widzę strach w twoich oczach
Brak tu proroka, to my pierdolona zjednoczona Europa
Z wyrokiem na plecach, głodna - zobacz po nas
Przez ból co tu czuć stad chłód w naszych słowach
Narodziny brat w życiu brak na tą chwilę
Pytam jak się czujesz a nie kurwa za ile

Życie jak mu sprostać co miesiąc
Tyle zaliczyłem gleb ze mógłbym zostać geodeta
Czy to pech, przeznaczenie, ryzyko?
Inni żyją z przeświadczeniem, że wszystko się dzieje za freeiko
Samarytanin, mówię wierni z szacunkiem
Prawdę, w której możesz tu się przejrzeć jak w lustrze
4 jak dziś i 3 dni pojutrze
Jak mam wierzyć to w siebie a nie pierdolony sukces

Wacha w zbiorniku, nadzienie w bletkach, do pełna
Ekran liczy to w kilometrach, spektakl
Sen z powiek spędza, esencja
Fale dźwiękowe cover z życia potencjał

Nie ważne by to rzucić, ile podjąłem prób

Zlepiam wyrazy jak dłonie super glue
Dokarmiam raka płuc, w wersach młody bóg
Anioł stróż mi za kwiatka w jednej z miliona dróg
Trasę pokonam znów na powyginanych felgach
Droga dziur ma więcej niż wyuzdany Amsterdam
Muzyka na mile, rap swój przekłada zasięg
Choć czas złodziejem dni, Łódź powraca na trasę

To co chcemy pokazać to potencjał
Płyta ściągnie dziś skalp i zacznie się wwiercać
Esencja to cel, cel to też konkurencja
Myślisz dobrze wiem ale wiesz co mogę wkręcać
Na wygiętych felgach jak fole łapy na berkach
Możesz się powkręcać mimo, że ich jeszcze nie znasz

Tabasko marka na holenderskich samplach
Plus łódzka krew i Bałucki slang, patrz !